Rok LIV. № 9. Rok 1914.





Do magazynów sprzedajemy na dogodnych warunkach z odpowiednim rabatem.

FABRIQUE DE CORSETS J. W. S. VARSOVIE

Uprzejmie prosimy zwrócić uwagę na adres!

FABRYKA GORSETÓW

J. i Wł. ŚREDNICCY

w WARSZAWIE, Zgoda № 7 (róg Złotej), tel. № 166-41.
FILJA: Marszałkowska № 47, tel. № 237-20.
(pomiędzy Pl. Zbawiciela i Koszykową).

JEDYNA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA,
która prowadzi hurtową i detaliczną sprzedaż gorsetów po cenach hurtowych. Na składzie 3000 gorsetów, pasów, biusthalterów.
Fasony najmodniejsze, wygodne i hygieniczne.

Przyjmuje się obstalunki, reperacje i do prania.—**Ceny stałe i nizkie.**
Firma nagrodzona medalami, egzystuje od 1899 r.

Wysyłamy na prowincję detalicznie i hurtowo za zaliczeniem pocztowem.

UWAGA: Nowe modele co miesiąc sprowadzamy.

Cennik gorsetów na sztuki, miara całości w talii		do 59 cm. rb. k.	od 60-80 rb. k.
№ 1	Z gładkich krajowych materyałów, drelichy we wszystkich kolor.	2 25	2 40
№ 2	Z gładkich krajowych i finlandzkich materjałów we wszystkich kolorach z 1 parą podwiązek i szerokie sznurowadło	3 50	3 76
№ 3	Z gładkich finlandzkich w dobrym gatunku we wszystkich kolorach dobrze wykończon. i ładne fasony z 2 parami podwiązek	4 75	5 —
№ 4	Z deseniowych materyałów w kilku kolorach z 1 parą podwiązek	4 50	4 75
№ 5	Deseniowy materyał wszystkie kolory krajowe, dobrze wykończone, modne i wygodne fasony z 2 parami podwiązek	5 75	6 25
№ 6	W najlepszym gatunku kraj. mater., wykonane wykwintnie modne fasony	8 50	9 25
№ 7	Batystowe, gładkie, deseniowe i francuskie lekkie	6 75	7 50
№ 8	Batysty w kwiaty w lepszym gatunku wszystkie kolory	8 75	10 —
№ 9	Materyały i batysty jedwabne w dobrym gatunku	15 —	18 —
№ 10	Materyały i batysty prima jedwabne gorsety od 25 do 50 rb.		

Biusthaltery od 2,00 kop. do 4 rb. Pasy od 1,50 do 5 rb. Podwiązki 1 para od 25 k. do 1 r. 50 r.

ONLY

Stanowczo

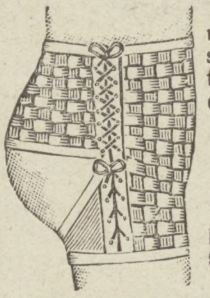
Najlepiej czyści i konserwuje

Obuwie

znakomita pasta

ONLY





Pas brzuszny z taśmy „Success" uznany został na Zjeździe Chirurgów Polskich w 1910 r. za najpraktyczniejszy, patentowany na Cesar. i Król. za № 7887, **jedynie wyrobu** sklepu **optyczno-ortopedycznego**

S. GRABINY

Marszałkowska 101, Tel. 47-67.
dla pań: Marszałkowska 97 m. 11. Obsługa damska.
Przedstawiciel: Petersburg S. Sankowski—Żukowskiego 31.
wysyła za zaliczeniem.

Wandy Siwińskiej

Kwiaty artystyczne.
Krakowskie-Przedm. № 61.
Telefon № 76 78.

❋ ❋ ❋

Z. Dusoge dawniej J. Straus

SKŁAD PŁÓTNA I POŚCIELI
№ 7. Nowy Świat № 7.

Poleca w dużym wyborze: Kołdry watowe, wełniane i bajowe. Pierze i puch. Firanki krajowe i kapy koronkowe. Kretony i batysty. Przyjmują się kołdry do roboty z własnych i powierzonych materyałów. Ceny możliwie nizkie, stałe.

DYPLOM PARYSKI DYPLOM WIEDEŃSKI

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowana

Wyższa szkoła kroju

damskiego modernistycznego

ul. Sławkowska № 29, w Krakowie.

Puder, fiksatuary i inne kosmetyki niezrownanej dobroci

Jana Zaleszczyńskiego

nagrodzone medalem na wystawie w Częstochowie.
Dyplom honorowy, od najpiękniejszych Warszawianek tysiące podziękowań
FABRYKA: Grzybowska 61. Telefon 167-53.

Wyprawy ślubne, bieliznę od najprostszej do najwykwintniejszej, z własnych lub dostarczonych materyałów, wykonywa,

Szwalnia i Hafciarnia

Związku pracy polskich Kobiet w Krakowie **Rynek l. 6 II schody.**

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte lub gotowe, poduszki, torebki, serwety, rysowane kołnierze, chusteczki, bluzki według oryginalnych wzorów. Roboty kościelne.

Obstalunki z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Eau de Jouvence

Paryskiego Chemika Caro Lelveille.
Najdoskonalsza woda przeciw siwiźnie, gdyż nie farbuje włosów, lecz przywraca takowym kolor własny. **Eau de Jouvence** każdy może sam sobie zaaplikować i otrzyma kolor równy i bez odcieni tęczowych. **Eau de Jouvence** sprzedaje się w składach aptecznych i perfumeryach. Główny skład **R. Prochowski, Sienna № 1 w Warszawie.**

NASZ DOM

(TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI)

WARSZAWA — KRAKÓW

PISMO ILLUSTROWANE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.

Rok LIV. 28 Lutego 1914 r. № 9.

Wszystkie nasze Sz. Abonentki zechcą łaskawie powoływać się na nasze pismo w firmach u nas ogłaszanych.

Studya uniwersyteckie kobiet.

PYTAJNIK „NASZEGO DOMU”.

PROF. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO DR. OTO BUJWID.

Dr. Oto Bujwid, profesor hygieny w Uniw. Jagiellońskim, odpowiada nam:

Co do pierwszego zapytania, to muszę zaznaczyć, że nie spostrzegłem wybitnej różnicy w pracy kobiet i mężczyzn podczas lekarskich studyów uniwersyteckich. Dlatego też i w intelekcie nie spostrzegam innych różnic prócz tych, jakie prowadzi za sobą inny dotąd u nas sposób wychowania dziewcząt i chłopców. Dziewczyna musi być przedewszystkiem grzeczną, posłuszną starszym, bardziej dbałą o formy zewnętrzne. Prawda, że te, które idą na studya uniwersyteckie, wychowują się odmiennie, lub same wywalczają sobie inne warunki, i to się często odbija nawet nieraz może w zadaleko posuniętej reakcyi przeciwko formom.

Nie można np. powiedzieć, ażeby w pracach kobiet było mniej samodzielności. Jeżeli weźmie się ona do pracy szczerze, utworzy sobie taki sam zapas samodzielności, jaki widzimy u chłopców. Wychowanie niepraktyczne szkolne odbija się we wszystkich pracach dziewcząt i chłopców jednakowo. Mówię naturalnie z punktu widzenia profesora jednej z nauk lekarskich, do której trzeba sporego przygotowania przyrodniczego. Siły spostrzegam tutaj pod względem intelektu równe. Pod względem wykonania — muszę się zawahać, nie mam dokładnej statystyki. Widziałem bardzo różne sposoby zachowania się u chłopców i dziewcząt w kierunku wykonania powierzonej pracy. U kobiet spostrzegam, może nieco więcej sumienności. Nie twierdzę tego jednak stanowczo.

O ile idzie o poziom wykładów, to słuchacze obojej płci są jednakowo przygotowani, i naginać wykładów do poziomu słuchaczy nie potrzeba. Kwestye najdrażliwsze można traktować zupełnie jednakowo dla obojga płci słuchaczów. Słyszałem o pewnych nietaktach w tym kierunku co do niektórych wykładów ze strony profesorów pewnych przedmiotów lekarskich. I wówczas słuchaczki zachowują się naogół poważniej od słuchaczy. Ale i tu rodzaj wychowania otrzymanego w domu (lub nieotrzymanego, bo go nie było od kogo otrzymać) decyduje w tej sprawie tak dobrze u chłopców, jak u dziewcząt.

Porównując odpowiedzi na egzaminach, nie mogę nic powiedzieć o różnicach u chłopców i dziewcząt. Egzamin wogóle, jak się on najczęściej odbywa, jest parodyą sposobów dowiedzenia się, czy ktoś jest przygotowany we właściwym zakresie. Są specyaliście zdawania egzaminów i w czapkach i w spódnicach. Są tu i tam ludzie, którzy tak mało cenią siebie wobec olimpijskiego trójnoga władcy wszechwiedzy, że nieraz żal mi tej ludzkiej indywidualności, iż tak sobą poniewierać pozwala. To muszę powiedzieć z długoletniego doświadczenia: do egzaminów jest może niemniej niedojrzałych profesorów do słuchania, niż uczniów do zdawania egzaminów. Naturalnie, trzeba znaleźć odpowiednią jednostkę miary. Trzeba też przyjąć pod rozwagę to, co się coraz częściej w literaturze pedagogicznej ujawnia: są egzaminatorowie, czujący chorobliwe zadowolenie w ujawnieniu tego, że ktoś czegoś nie umie. Niedawno czytaliśmy w dziennikach o dwu takich pedagogach rosyjskich. Wobec tegoczesnego sposobu egzaminowania i dziewczęta i chłopcy zachowują się jednakowo. Przy egzaminie praktycznym niejednokrotnie spostrzegałem lepsze przygotowanie u dziewcząt.

Co do wytrwałości w pracy, nie mogę dać również

odpowiedzi, któraby przechylała szalę na korzyść lub niekorzyść jednej lub drugiej strony. Bardzo wielką wytrwałość spotykałem niejednokrotnie u dziewcząt, widziałem ją jednak i u chłopców.

Dla życia praktycznego studya wyższe kobiece mogą mieć bardzo wielkie znaczenie wówczas nawet, gdy kobieta niezupełnie skorzysta z przedmiotu, którego słuchała. Specyalnie studya lekarskie są konieczne dla uzyskania większej ilości sił kobiecych w tym kierunku wykształconych. Jedno mógłbym zarzucić: do tych studyów biorą się często osobniki fizycznie zbyt słabe. Ale czy u mężczyzn tego również nie widzimy? Dążyć należy do zwiększania sił fizycznych u obojga płci, co się zresztą już teraz w wychowaniu zaznacza. Byleby znowu i pierwiastek etyczny w wychowaniu zajął należne mu miejsce. Na to dotąd zamało się zwraca uwagi w rodzinie; szkoła ma bardzo mały wpływ na stronę etyczną wychowania w kierunku dodatnim. Kobieta mogłaby mieć duży wpływ na zmianę obecnych stosunków u nas, gdyby chciała należycie skorzystać z wyższych studyów. Niewola ducha możeby się wówczas zmniejszyła. I własne prawa kobiety jako człowieka mogłyby na tem skorzystać i wyzwolić ją z pod władzy różnorodnych dogmatów. O tem możnaby mówić dużo, ale poza ramami dzisiejszej odpowiedzi. Dla życia praktycznego studya wyższe mają wogóle wpływ dodatni, wskazując, że i kobieta imężczyzna mniej-więcej jednakowo są do tych studyów uzdolnieni i mogą z nich jednaką korzyść odnieść i korzyści tej społeczeństwu udzielić.

Specyalnie kobieta-lekarz może zdziałać wiele. Doniosłą jest rola jej jako oświeconej i wysoko uświadomionej kierowniczki zdrowia we wszystkich niedolach życia dziecięcego i kobiecego. Kobieta bliżej i lepiej zrozumie i ogarnie te potrzeby, o ile ma konieczną do tego ilość uczucia. Szczególnie na wsi praktyka lekarska dla kobiety przedstawia olbrzymie odłogiem leżące pole. Lekarka tu wniesie więcej samodzielności, niż to może uczynić nie należycie wykształcona, zabiedzona i zahukana nauczycielka; stykając się bliżej z potrzebami ludzi, usunie niejedno zło, zwalczy niejeden przesąd, oszczędzi dużo zdrowia i życia, które pod wpływem komplikujących się warunków pracy są coraz częściej na szwank narażone.

Trzeba do tego naturalnie trochę idealizmu, bez którego nic zrobić nie można. Sądzę jednak, że kobieta ma do tego więcej danych, niż lekarz-mężczyzna, i widziałem już dowody, że kobieta w ten sposób pracować potrafi i wiele zdziałać może.

Prawa kobiet w projekcie reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego.

Dla nowych naszych, a tak bardzo licznych Abonentek dodać tu musimy kilka słów objaśnienia. Artykuł niniejszy p. Maryi Dulębianki, inicyatorki „Komitetu pracy obywatelskiej“ we Lwowie, notuje dalszy ciąg przebiegu usiłowań kobiet polskich w tym kierunku.

W obszernym „Przeglądzie politycznego ruchu kobiet w Galicyi“ w Nr. 9 i 10 r. ub. „Naszego Domu“ p. Dulębianka streszcza historyę zabiegów kobiet o prawa wyborcze w Galicyi. W 1896 interpelacya obywatelek miasta Bielska do trybunału państwowego zyskuje: przyznanie kobietom czynnego prawa wyborczego do rad gminnych i Sejmu Krajowego. Kobiety wybierają prof. Soleskiego na posła do Sejmu i są czynne przy każdych wyborach. Ale w Austryi zostaje wprowadzone powszechne prawo wyborcze do Rady państwa. Dla kobiet fakt ten wywołuje reakcyę. W r. 1908 „Komitet reformy gospodarki miejskiej“ wzywa kobiety do współpracy. Agitacya wre. Wysuwa się kandydatura na posła p. Dulębianki, poparta 511 głosami. W 1910 roku wszystkie postępowe stronnictwa kobiece organizują manifestacyę i przedstawiają marszałkowi krajowemu swe żądania. Na jednej z pełnej rad przyznają kobietom bezpośredniość głosowania. W r. 1912 parlament wiedeński znosi archaiczny paragraf 30, wykluczający kobiety z udziału w stowarzyszeniach politycznych. W 1913 r. powstaje „Liga mężczyzn dla obrony praw kobiet“ (Nr. 51 r. ub. N. D.). P. M. Dulębianka jest główną siłą twórczą ruchu kobiecego we Lwowie. A daleka od popierania ruchu feministycznego w znaczeniu kosmopolitycznem, stoi na gruncie potrzeb narodowych. Walczy o prawa kobiet, których pozyskanie pomnoży zastęp sił twórczych i wprowadzi czynniki uszlachetniające w dziedzinę wychowawczą i obyczajową. *r.*

Ciężko rodzi się reforma ordynacyi wyborczej dla galicyjskiego sejmu. Cały sztab lekarzy pod dowództwem generalicyi rządowej wysila mózgi, stosując coraz to nowe środki pomocy i coraz to inne tworząc kombinacye, abytylko tę nieszczęsną roferomę w jakiemtakiem zdrowiu na świat wprowadzić, ale wszystkie te wysiłki okazywały się dotąd nadaremne. W ostatnich czasach dopiero, po ścisłej konsultacyi, przeprowadzonej niestety nie we Lwowie, lecz w Wiedniu, stan rzeczy polepszył się o tyle, że, według brzmienia ostatnich biuletynów, lada dzień rozwiązania reformy oczekiwać można, ile, że — jako ultimum remedium — ma być zastosowane cesarskie cięcie, w naszym kraju, jak wiadomo — zawsze skuteczne.

Nie żal by było poczekać, nie żal pocierpieć, gdyby ta reforma, z takim trudem konstruowana, miała zaspokoić potrzeby naszej ludności, spełnić jej pragnienia i urzeczywistniając hasła, w imię których podjęta została, wyposażyć w prawa wszystkich dotąd praw pozbawionych, ale tych darów obecny projekt reformy wyborczej nam nie przynosi, i owszem, utrwalając antipostępowy i antidemokratyczny system kuryalny, nikogo właściwie nie zadawalnia, a już kobiety całkiem po macoszemu z praw im przynależnych wydziedzicza, zachowując i nadal z każdym dniem więcej krzywdzący je stan bezprawności.

Pomimo tylu życzliwych deklaracyi, jakie w różnych czasach (wyborczych, coprawda!) składali przedstawiciele naszych politycznych stronnictw w sprawie równouprawnienia kobiet, i pomimo usilnych starań, interpelacyi, próśb, delegacyi, petycyi, ponawianych przez kobiety same, a obecnie z sukursem Ligi mężczyzn, dotąd na firmamencie naszych nadziei ponure panują ciemności, bo przecież za świecącą gwiazdę uważać trudno przyznane nam prawo osobistego głosowania — a to jedynie przyznano nam dotąd.

Zniesienie ustawowego dziwoląga, jakim było głosowanie kobiet przez pełnomocników, z radością oczywiście powitać należy, nie rozszerza ono wszakże bynajmniej zakresu naszych uprawnień. Gdy wszyscy inni, t. j. wszyscy mężczyźni, mają posunąć się naprzód, a nam z miejsca ruszyć nie dają, znaczy to, że oddalamy się jeszcze od siebie, że w stosunku do ogólnego prawnego stanu posiadania nasz stan posiadania nie rozszerzony, ale i owszem, jeszcze uszczuplony zostaje.

Sądzimy, że na tę niesłychaną niesprawiedliwość otworzą się może jeszcze oczy naszych rofermatorów; tedy nie ustajemy w pracy. Po wiecu, urządzonym staraniem „Ligi mężczyzn, i Komitetu pracy obywatelskiej kobiet", o którym to wiecu „Nasz dom" pomieścił obszerne sprawozdanie *), zorganizowaliśmy manifestacyjną deputacyę do Sejmu w dzień jego otwarcia. Uczestniczyły w niej — wśród licznego zastępu kobiet, przedstawicielki różnych stowarzyszeń polskich i ruskich. Petycya, wniesiona na ręce marszałka hr. Gołuchowskiego przez „Ligę mężczyzn" oraz Komitet pracy o. k., zawiera podpisy stu czterdziestu stowarzyszeń, szkół, instytucyi, redakcyi i t. d. **).

Odrębne petycye wniosły też: Związek R. K. i stowarzyszenia ruskie.

Po przemówieniach delegatek zabrał głos przedstawiciel Ligi mężczyzn, w gorących słowach popierając żądania kobiet.

Deputacya była przyjęta przez marszałka bardzo życzliwie, a asystowało jej kilku posłów z różnych obozów.

Następnego dnia delegatki K. P. O. K. udały się do namiestnika, dr. Korytowskiego, i do prezesa komisyi wyborczej, dr. Leo, konferowały też z różnymi posłami. Namiestnik oświadczył delegacyi, że sam nie może narazie nic więcej ponad bezpośrednie głosowanie wprowadzać dla kobiet do projektu reformy, natomiast obiecuje nie przeszkadzać wcale, jeżeli w komisyi wyborczej postawi ktoś dalej idący wniosek.

Wniosek taki postawił poseł Krzeczunowicz, zażądał mianowicie prawa biernego, tj. prawa wybieralności kobiet do Sejmu, motywując wniosek swój w następujący sposób:

— W obowiązującej dziś ordynacyi wyborczej sejmowej tak określa bierne prawo wyborcze par. 16:

„Na posła do sejmu krajowego obieralnym jest każdy, kto:

a) jest obywatelem państwa austryackiego,

b) liczy lat trzydzieści wieku,

c) znajduje się w pełnem używaniu praw cywilnych,

d) uprawniony jest do wyboru posłów na Sejm krajowy.

Z brzmienia cytowanego paragrafu wynika, że obecnie obowiązująca ordynacya wyborcza nie wyklucza wybieralności kobiet. Jedynie z postanowień, że mające czynne prawo wyborcze kobiety mogą to prawo wykonywać tylko przez pełnomocników i że prawa poselskie wolno wykonywać tylko osobiście, dedukują prawnicy, że kobiety nie mają biernego prawa wyborczego.

Na wiosnę p. r. przyznała komisya dla reformy wyborczej tym kobietom, które mają czynne prawo wyborcze, prawo wykonywania tego prawa nietylko przez pełnomocnika, ale także i osobiście — i to postanowienie znajduje się także w projekcie rządowym.

Skutkiem tego miałyby kobiety także i bierne prawo wyborcze; w celu więc odebrania im tego prawa, zmienił projekt rządowy postanowienia dzisiejszej ordynacyi wyborczej na niekorzyść kobiet, postanawiając w par. 14: „prawo wybieralności na posła, służy *każdemu mężczyźnie,* który" itd.

Otóż p. Krzeczunowicz wzniósł na komisyi dla ref. wyborczej poprawkę opiewającą: „prawo wybieralnońsci na posła służy *każdej osobie,* która" itd.

Gdy ten sam wniosek przedłożył p. Krzeczunowicz pierwszy raz w przeszłym roku, oświadczył się za nim jeden jedyny poseł; obecnie, tj. w dn. 7 grudnia, pozyskał już dziewięć głosów na 25 członków komisyi. Wniosek upadł, w każdym razie rezultat głosowania wykazuje duży postęp na korzyść kobiet.

Na tem nie koniec. Ponieważ okazało się, że petycye kobiet nie zostały przedłożone komisyi przed głosowaniem nad wnioskiem p. Krzeczunowicza, zamierza on żądać z tego powodu reasumcyi uchwały, my zaś czynimy starania, aby pozyskać więcej głosów na wypadek, gdyby ta reasumcya przyszła do skutku.

Jeden głos, tj. dziesiąty, już mamy zapewniony. Brakuje nam jeszcze trzech!

Partya konserwatywna jest przeciwna prawu biernemu dla kobiet, natomiast uznaje, że im się należy prawo czynne i w nowoutworzonych kuryach. Nie stawia wszakże żadnego wniosku w tym kierunku, aby — jak twierdzi — nie wikłać dalej reformy wyborczej.

Lwów. *Marya Dulębianka.*

*) Nr. 51. r. 1913. Liga mężczyzn, zawiązana we Lwowie dla wywalczenia praw kobiecie polskiej. K. Chołoniewska, Kraków.

**) Odezwę zamieszczamy poniżej.

Petycya, wniesiona do Sejmu we Lwowie na ręce marszałka hr. Gołuchowskiego przez „Ligę mężczyzn" oraz „Komitet pracy obywatelskiej kobiet" podpisana przez 140 stowarzyszeń, szkół, redakcyi i t. d.

Do Wysokiego Sejmu.

Niżej podpisani zwracają się do Wysokiego Sejmu, z prośbą o rozpatrzenie i poparcie kwestyi uprawnienia kobiet przy obecnej reformie wyborczej do Sejmu. Kwestyi tej przypisujemy pierwszorzędną doniosłość, tak ze względów społeczno - ekonomicznych, jak i narodowych, widzimy też, że we wszystkich krajach stoi ona dziś na porządku dziennym.

W bieżących miesiącach pozyskały znowu kobiety pełne polityczne równouprawnienie z mężczyznami w Norwegii i w Islandyi; w Danii uchwaliła je Komisya dla sejmowej reformy wyborczej; w Holandyi królowa Wilhelmina w mowie tronowej zapowiedziała, że przy podejmowanej rewizyi konstytucyi, polityczne uprawnienie kobiet musi być uwzględnione. We Francyi — w kwestyi tej dotąd najoporniejszej — Rada m. Paryża i Rada powszechna Departamentu Sekwany przedłożyły odnośny projekt reformy. Zaś wszędzie tam, gdzie już kobiety w parlamentach zasiadają, jak w Stanach Australii, w kilkunastu Stanach Ameryki, Północnej, w Chinach, w Finlandyi, pozyskują wysokie uznanie dla swej pracy nawet u byłych przeciwników ich politycznego uprawnienia.

A przecież w Polsce więcej niż gdziekolwiekbądź należą się kobietom prawa obywatelskie, zwłaszcza w chwili obecnej, która może stać się dla nas przełomową. Przeżywamy czasy tak ciężkie, że trzeba nam jak najwięcej nowych sił i rąk nie-

znużonych do pracy na polu spraw publicznych. Kobieta, pracująca dziś na równi z mężczyzną, ponosi wszelkie ciężary i konsekwencye, wynikające z układu stosunków społecznych, a nie ma żadnego wpływu na zmianę tych stosunków. Wypełniając wszystkie obowiązki, nie korzysta z żadnych praw. Zmuszona pracować na utrzymanie nietylko swoje, ale często i całej rodziny, nie ma możności oddziaływania na warunki swej pracy ani obrony swoich interesów; płaci podatki bez prawa kontrolowania, jak i na co te podatki są używane; prowadzi gospodarkę domową, nie mając najmniejszego wpływu na ceny produktów, na politykę cłową, podatkową.

Żądamy od niej, by dobrze wychowywała swoje dzieci, a odmawiamy jej głosu tam, gdzie się radzi i decyduje o środkach, sposobach i instytucyach wychowawczych.

Jest członkiem gminy bez żadnego udziału w jej zarządzie.

Jest współobywatelką swego narodu bez prawa głosu w jego sprawach i interesach.

A przecież pierwszą zasadę spoistości społeczeństwa, najpewniejszy fundament jego mocy stanowi niezawodnie zachowanie ścisłej równowagi pomiędzy dwoma czynnikami regulującemi współżycie obywateli: *obowiązkiem i prawem*.

Tedy tak w imię sprawiedliwości, jak i dobrze zrozumianego interesu społecznego i narodowego domagamy się pełnych praw dla kobiet do wszystkich ciał ustawodawczych. A wobec przygotowującej się obecnie reformy wyborczej do Sejmu *żądamy dla kobiet czynnych i biernych* praw wyborczych we wszystkich kuryach, na tych samych warunkach, jakie przyznane będą mężczyznom.

EMMA JELEŃSKA.
(DMOCHOWSKA).

MATKA.

V.

Gdy się znaleźli w mieście, wobec mnóstwa spraw do załatwienia, kłopotów wielkich i małych, interesów, postanowień realnych do powzięcia, układów do zawarcia — wobec rzeczywistości, pełnej drobnych, lecz nie dających się odsunąć konieczności — wszelka melancholia i tkliwość rozwiały się.

Stefan musiał natychmiast objąć posadę. Mnóstwo roboty spadło na niego. Po całych dniach był w biurze lub gdzieś w mieście, przy budujących się domach. Pracował, zdobywał chleb.

To też wszelkie domowe troski i konieczności spadły na Ewelinkę. Ona musiała szukać mieszkania, układać się z rządcą o przeróbki, malowania, tapetowania i t. p., z kolei sprowadzać i rozpakowywać rzeczy, szukać służącej, umawiać się z froterem, pilnować majstrów i z nimi się wykłócać, odnawiać stare meble, szukać po wyprzedażach używanych lecz cennych jeszcze sprzętów. Ona musiała myśleć o tych niezliczonych a niezbędnych domowych drobiazgach, zdobywać je w najpraktyczniejszy sposób, lokować, układać. Ona musiała przedewszystkiem obliczać wszystkie ruble i wszystkie kopiejki, co z jej rąk szły w świat, i pracowicie wiązać i dociągać końce owego sznura, na którym byt jej domu zawisł.

Było to zadanie poważne i odpowiedzialne. Ale w naturze Ewelinki musiały istnieć drzemiące dotychczas w bezczynności siły, które teraz zbudziły się i stanęły do działania. Z zapałem i z zadziwiającą pewnością siebie, zabrała się do zakładania ogniska, do słania sobie trwałego, ciepłego gniazda, do ściągania zewsząd dobytku, do gromadzenia bogactw i zapasów, do zabezpieczenia się od wszelkich możliwych strat, do otaczania tego przybytku swego wszelkiemi możliwemi zaporami, do uzbrojenia tej twierdzy swojej i uczynienia jej obcym niedostępną. Wszystkie władze umysłu swego skupiła w tym kierunku i obróciła ku zgarnianiu i zdobywaniu. Zoryentowała się szybko w nieznanem mieście, poznała jego zaułki ciasne, jego kramiki i ryneczki cuchnące, jego rozmaite przemysły, specyalności i obyczaje. Wiedziona intuicyjnym węchem, umiała trafiać wszędzie w najodpowiedniejszą chwilę, kupować w najtańszy czas, wyzyskać dla siebie każdą okoliczność — i korzyść zewsząd ciągnąć. Walka z przekupką o kopiejki — walka z majstrami o parę rubli — wykombinowanie jak najtańszego a jednak dobrego obiadu — najlepsze zużytkowanie zapasu — najpokaźniejsze ustawienie domowych sprzętów — najumiejętniejsze maskowanie braków wszelakich — rozmnożenie w dziesięćkroć każdej cząsteczki bogactwa swego — oto czemu Ewelinka oddała się teraz całkowicie, z namiętnością niemal.

A oddała się tak zupełnie, iż myśli nawet o niczem innem nie chciała dopuścić do głowy. Nawet to, co robił Stefan nowe jego zajęcie, stosunki, interesy i nadzieje, nowe wrażenia, jakie odbierał, spostrzeżenia, jakie czynił, sprawy, wśród korych się obracał — nie poruszały myśli jej do głębi. Gdy wracał do domu i zaczynał opowiadać, ona — zawsze uprzejma — słuchała jednak z roztargnieniem i nieraz przerywała mu:—„A wiesz, jak mi się udało dziś doskonale! Masło, za które w magazynie żądano po 40 kop., ja na rynku kupiłam po 38. I wcale nie gorsze!

Z początku Stefan tem się nie zrażał. Brał nawet udział w jej troskach i podziwiał jej praktyczność. Rad był, że ona ją posiada, i to w tak wysokim stopniu. Bo przecie ustalenie bytu rodziny i jego mocno obchodziło. A czuł, że sam, o ile zdobyć potrafi, o tyle utrzymać nie będzie umiał. Pragnął zaś dla siebie, dla żony i dla tego dziecka, co wkrótce przyjść miało — dostatku i tej zasobności, która wyklucza niepokój o jutro. Więc rad był, iż żona w zdobyciu i w ustaleniu tego bytu tak dzielną mu jest pomocą.

Wszakże pragnął i czegoś więcej jeszcze. Zwłaszcza odkąd znalazł się w mieście, wśród ludzi, dawne jego młodzieńcze, szerokie ambicye odżyły. Po długim wiejskim odpoczynku, po miłosnej kąpieli dni miodowych, czuł w sobie dziwny przypływ sił. Zapragnął działania, pola pracy dla innego celu, niż dla owego marnego grosza. Czuł młodą krew, przelewającą mu się w żyłach, która go parła do jakiegoś czynu, do męskiego wypowiedzenia się w jakiemś

wielkiem dziele. Chciał iść naprzód — zdobywać— budować gmachy wspaniałe — szturmem brać niedostępne twierdze — nieść wysoko jakiś sztandar szacowny — i pod nim walczyć. Walka! Bój! Rwały mu się do nich serce i dusza — chociaż może sam jeszcze nie wiedział zbyt jasno, o co i za kogo walczyć chciał.

Ewelinka tego, co się w mężu dokonywało, zrozumieć ani mogła, ani chciała. Cała ta kategorya uczuć i pragnień była dla niej obcą zupełnie. Podczas gdy jego wzrok wybiegał wdal ku szerokim horyzontom, a siły prężyły się ku podjęciu wielkich zadań i duch leciał naprzód — ona udeptywała pracowicie domowe legowisko, ściągała doń okruchy i odrobiny wszelakie i słała bezpieczne gniazdo dla tego, co się z niej narodzić miało.

Itak się stało, że miodowa czara miłosnego upojenia, z której tam, w Zabrodziu, pili razem oboje, chciwie, łakomie, — że ten napój cudowny, który wlewał w nich boską moc i rozradowanie — w każdem z nich jednak działać zaczął inaczej.

W nim rozpalił płomień, co się na zewnątrz rwał i chciał ogarnąć szerokie pola ludzkości.

W niej wzbudził nowe życie, drżącą i wątłą iskierkę nowego ludzkiego istnienia, nad którem pochyliła się jej własna istota w pobożnej kontemplacyi i w oczekiwaniu.

I tak się stało, że na samym wspólnego życia progu, rozeszły się ich drogi.

Zrazu tego nie czuli i nie rozumieli. Żyli pod jednym dachem, zasiadali do jednego stołu, kładli się na spoczynek do wspolnego łoża. Zamieniali z sobą przyjazne, pieszczotliwe nawet słowa. Tylko myśli każdego z nich szły sobie zosobna.

— Ale ty nie słuchasz tego, co ja mówię przerywał sam sobie niekiedy Stefan, ujrzawszy roztargniony wzrok Ewelinki.

— Owszem, owszem — słucham... Tylko — wiesz — przyszło mi na myśl, że... I tu zaczynało się opowiadanie z dziejów kuchni lub spiżarni. Albo coraz częstsze westchnienie:

— „Taka dziś jestem zmęczona!“

Rzeczywiście, twarz Ewelinki obrzękła, blada i jakby obwisła, figura jej grubiejąca potężnie z dniem każdym, ociężałość ruchów, jakaś powolność prawie majestatyczna, jakieś w sobie zamknięcie i stałe poczucie obecności tego „trzeciego“ — wszystko to razem czyniło z niej całkiem już inną, dawniej nie znaną, istotę. Stefan patrzał czasem na żonę jakby na obcą. Nie poznawał w tej poważnej kobiecie swojej dawnej, białej i różowej Ewelinki, z którą się gonił po parku zabrodzkim, rzucając w nią zerwanemi kwiaty — chwytając zdyszaną w objęcia — i unosząc z ziemi na rękach wysoko, wysoko!...

Nie poznawał jej. Odmieniło się jej ciało. Odmieniła się i dusza.

(d. c. n.)

Ziemia polska w pieśni.

Nawet ludzie obeznani bliżej ze skarbami naszej poezyi nie mieli pojęcia, jak wspaniale się w niej odbije piękność kraju, umiłowanie przyrody. Z ziemi naszej, z jej rzek, łanów, lasów, łąk, rozgłosów i moczarów, płyną nieustannie krynice żywych natchnień. Poezya dzisiejsza dokonywa mistycznego cudu zlania się duszy nowożytnego człowieka z twórczem pięknem przyrody.

Można się o tem przekonać, biorąc do ręki antologię „Ziemia Polska w pieśni“, ułożoną z niemałym trudem i miłością przedmiotu przez p. Lorentowicza, a wydaną świeżo nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa (in 8-o majori str. XVI i 528). W doskonałem słowie wstępnem kreśli p. L. lapidarnie dzieje rozwijania się poczucia piękna w przyrodzie w malarstwie krajobrazowem, oraz literackiego krajobrazu w literaturze naszej. W poezyach Kochanowskiego, Szymonowicza Drużbackiej i Trembeckiego widzimy pierwsze próby i przebłyski poetyzowania przyrody. Dopiero jednak za sprawą Mickiewicza, twórcy poezyi narodowej, miłość przyrody wybucha pieśnią natchnioną. I u nas i w całej Europie ten romantyzm, przeciw któremu wytacza teraz niesłuszne oskarżenia literacka reakcya, dał hasło do wydobycia z duszy ludzkiej całego bezmiaru uczuć świeżych a bezpośrednich, które dotąd drzemały utajone.

P. Lorentowicz zebrał najpiękniejsze klejnoty naszej poezyi przyrody i ułożył je w dziewięciu księgach. Nie wyczerpuje to bynajmniej całego zasobu w tym dziale poezyi, gdyż ze względów wydawniczych usunięto z antologii przeszło 6,000 wierszy! „Pejzaż polski — pisze autor słowa wstępnego — w poezyi ujawnia poprzez liryczne nastroje twórców ogromne piękno naszej ziemi. Są w nim wszystkie tony i to jest jego chwałą!“

Dodajmy, że miłość poetów naszych do kraju rodzinnego jest siłą, która podnosi to piękno, która przepaja tajemniczem drżeniem obrazy i wrażenia poetyczne, i wydobywa głęboko ukryte tętno sił twórczych. Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie, że także w płodach powieści naszej, począwszy od Kraszewskiego, skończywszy na Sienkiewiczu, Orzeszkowej, Reymoncie i Żeromskim, pełno jest opisów przyrody, odczutych głęboko — to przekonamy się, że twórczość polska spełniła godnie swą powinność wobec ziemi-macierzy!

W „Antologii“ po grupie utworów poświęconych ogólnym powabom ziemi, następują opisy i obrazy czterech pór roku polskiego, — potem wielki cykl poezyi tatrzańskich, pieśni o lasach, morzach, rzekach, jeziorach, grodach i ruinach, parkach i ogrodach. Kończy się księga poezyą mogił, jako nieuchronnem zamknięciem każdego życia.

Mieszczą się w zbiorze utwory 102 poetów polskich, z różnych epok. Jestto zasługą autora, że wydobył z pyłu niepamięci kilka imion, jak np. Józefa Łapsińskiego z początków zeszłego stulecia, że niezapomniał o mniej sławnych, którzy dorzucili swe dźwięki do wielkiej symfonii piękna. Z poetów nowszych i najnowszych najwięcej miejsca zajęli w antologii Goszczyński, Syrokomla, Pol, Wasilewski, Faleński, Gliński, Kasprowicz, Asnyk, Konopnicka, a zwłaszcza Tetmajer, najprzedniejszy piewca powabów i majestatu przyrody tatrzańskiej. Ozdobą wydawnictwa jest dwanaście światłodrukowych reprodukcyi arcydzieł mistrzów krajobrazu polskiego.

Niepodobna w krótkiej wzmiance dać przybliżonego nawet pojęcia o bogactwie zbioru, skupiającego, jak w soczewce, różne snopy poetycznych promieni. Jak znużone ciało odświeża się w kąpieli rzecznej, tak umysł udręczony powszednią wrzawą, w tej księdze

znajduje upragnioną chwilę otuchy, pokrzepienia i tej kojącej zadumy, w której dusza ludzka pogrąża się w tajemnicy żywota...

Józef Kotarbiński.

Przeistoczenie Johnsa.

Spędziliśmy znowu ze sobą dni kilka. Baumgarten był tak miły, że zapomniałem przy nim o Johnsie. Nagle pewnego wieczoru oznajmił:

— Niestety, muszę pana pożegnać, jutro wyjeżdżam do Insbrucku.

— Do Insbrucku? — zawołałem. — Dziwny zbieg okoliczności. Tam właśnie pojechał Johns. Niechże go pan odszuka. Niezrównany towarzysz, choć trochę niedbały w stroju.

— Chętnie bym go poznał. Gdzież się zatrzymał? Może pan mi wskaże — hotel.

— Nie wiem, gdzie się zatrzymał, nie wiem nawet, jak Johnsowi na imię, ale dam panu mój bilet i gdyby go pan spotkał, proszę mu się bardzo kłaniać odemnie.

Baumgarten wziął bilet. Pożegnaliśmy się serdecznie.

Nazajutrz siadziałem w parku, słuchając muzyki. Nagle ktoś do mnie się przysiadł. Nie zwróciłem na to uwagi.

— Dobra orkiestra! — zagadnął mnie mój sąsiad.

Na dźwięk jego głosu, drgnąłem. Podniosłem głowę i zobaczyłem mężczyznę lat średnich z bródką hiszpańską. Miał na sobie wytworny kostyum turystyczny, na głowie kapelusz tyrolski z piórkiem.

Ani trochę nie był podobny do Baumgartena, tylko z wyrazu oczu i z głosu.

— O tak, orkiestra wyborna — potwierdziłem.— Mamy prawo takiej wymagać, płacąc za nią tyle. Wszak pan przyjechał tu dziś rano? — zagadnąłem ze złośliwym uśmiechem.

— Nie, wczoraj wieczorem — odrzekł.

— A czy się pan nie nazywa Johns lub Baumgarten?

— Nie, panie.

— Przybywa pan z Chicago lub może z Hanoweru?

— Nie byłem nigdy w Ameryce i nie znam wcale Hanoweru.

— Ha! wreszcie, to nie moja rzecz — wtrąciłem.

— Co pan przez to rozumie?

— Że nie moją rzeczą dociekać, kim pan jest właściwie — objaśniłem.

— Bez dociekań, powiem panu, że jestem polak Pioski. Właściwie to tylko pierwsza i ostatnia sylaba mojego nazwiska. Za długie i za trudne dla cudzoziemca.

— A jakże pan wytłómaczy swoją znakomitą wymowę angielską.

— Wiadomo, że my, polacy, mamy łatwość do języków.

— Prawda, zapomniałem.

Mimo takiego wstępu, rozmawialiśmy ze sobą długo — o filozofii, o rzeczach oderwanych. P. Pioski był niepospolicie inteligentnym, lecz mniej sympatycznym od tamtych. Szukałem go nazajutrz. Znikł bez śladu i, tym razem, bez pożegnania.

Popołudniu, błądziłem znowu po Kurparku, zastanawiając się, pod jakiem ujrzę go przebraniem.

Nie odrazu zwrócił moją uwagę poważny, wygolony Anglik, siedzący w bocznej alei i zaczytany w „Timesie". Po chwili, pod tem nowem przeistoczeniem poznałem moich trzech dawnych znajomych.

— Dzień dobry, Johns, — rzekłem, — kładąc mu rękę na ramieniu.

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem chłodnem.

Był w długiem czarnem palcie, miał na głowie popielatą jedwabną czapeczkę.

Zmieszałem się na chwilę. A nuż to nie jest Johns, ani Baumgarten, ani Pioski! Jednak wyrazu oczu zmienić nie mógł, choć jedno oko monoklem osłonił.

— Wybornie! — rzekłem — monokl zmienia całą fizyognomię. Ale mnie w błąd nie wprowadzi.

— Pan, widocznie, bierze mnie za kogo innego — odparł spokojnie. Nie nazywam się Johns. Jestem lord Somerset Campbell.

— Doprawdy? A ja jestem książę of Argyll.— Więc zachodzi między nami pokrewieństwo. Przyznaj pan jednak odrazu; kogoś pan zamordował?

Mylord spojrzał na mnie chłodno i rzekł:

— Wiedziałem, że największy na świecie zakład obłąkanych znajduje się w okolicy Schwindelburga, ale nie przypuszczałem, że wolno pacyentom wchodzić do Kurparku.

— Doskonale, Johns.

— Campbell — jeśli to panu nie przeszkadza.

— Właśnie, że już mi to przeszkadza. Maskarada zadługo się przeciąga. Powiedz pan otwarcie, jakiej dopuściłeś się zbrodni? Albo może jesteś pan detektywem. Słuchaj Johns, jeśli mi tej tajemnicy nie wyjaśnisz, w tej chwili udam się do policyi. Niech ona rozplątuje zagadkę.

Westchnął. Monokl spadł mu z oka. Rozejrzał się dokoła i szepnął:

— A więc, przyznam się panu: chodzi mi o tę przeklętą kurtaksę. Płacić jej nie chcę, a miejscowość mi się podoba, więc zatrzymuję się w każdym hotelu przez tydzień. Źle zrobiłem, zapoznając się z panem.

— Czemu nie powiedziałeś mi pan tego odrazu! Nie byłbym pana zdradził.

Johns pokiwał głową.

— Nie, na to się już nie złapię. Kiedyś zwierzyłem się przyjacielowi — ten, pod największym sekretem powiedział drugiemu, drugi — trzeciemu, doszło do władz. Wsadzili mnie do więzienia za podstępne używanie cudzych nazwisk i w dodatku kazali mi zapłacić taksę potrójną.

— Ależ płacisz pan daleko więcej od taksy: koszta napiwków, omnibusów, przebrań.

— Nie o koszta chodzi, tylko o zasadę.

Było to moje ostatnie spotkanie z Johnsem. W tydzień potem wyczytałem w liście kuracyuszów, że: lord Somerset Campbell, bawiący w hotelu „Victoria" (najdroższym w Schwindelburgu), wyjechał do Insbrucku.

Jak się naprawdę nazywał — do dziś dnia nie wiem.

Przekład z angielskiego *E. Żmijewskiej.*

BLUZKI STROJNE.



Bluzki strojne przybrane futrem i ręcznym haftem.

SUKNIE I KOSTYUMY.

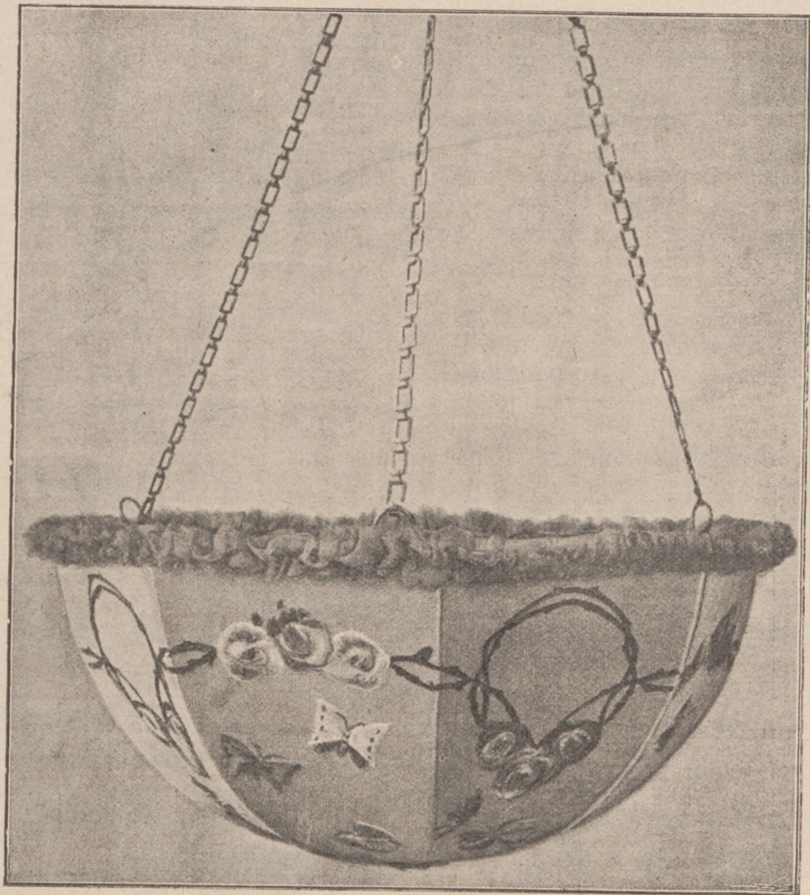


N. 1. Kostyum spacerowy. N. 2. Suknia wełniana. N. 3. Suknia granatowa wełniana. N. 4. Suknia poobiednia z sukna. N. 5. Suknia wizytowa kaszmirowa. N. 6. Suknia obiadowa z charmeuse.

UCZESANIA DLA DZIEWCZYNEK.



Uczesania dla dziewczynek na różny wiek, ozdobione kokardami lub opaskami.



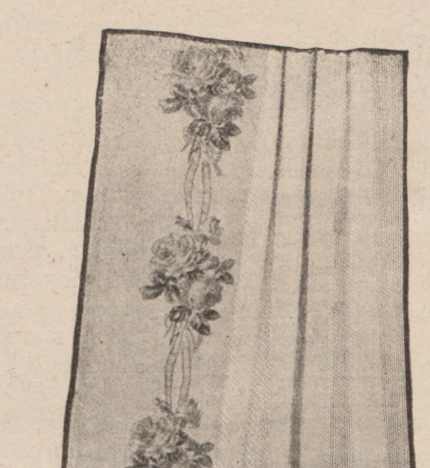
N. 1. Abażur na wiszącą lampę.



N. 2. Poduszka do szpilek.



Monogram na zamówienie.



N. 3. Firanka z aplikacyą.

Opisy do N-ru 9-ego.

BLUZKI STROJNE.

Nr. 1. Bluzka z krepy, koloru kości słoniowej; kamizelka jedwabna, pomarańczowego koloru w niebieskie kwiaty; przybranie przy szyi i rękawach z futra.

Nr. 2. Bluzka z bardzo cienkiego kreponu cytrynowego koloru na muślinie różowym. Kołnierz atłasowy koloru bluzki; pasek czarny; falbanki tiulowe przy rękawach i riuszka tiulowa wysuwająca się z pod kołnierza; małe guziki z jednej strony, dziurki z kordonku z drugiej.

Nr. 3. Bluzka biała atłasowa; rękawy kimonowe, krótkie koronkowe na muślinowej różowej podszewce; koronka Malines nakoło szyi, wychodząca z pod futra.

Ten sam fason nadaje się do sukni; przód i tył może być z tego materyału co spódnica; rękawy muślinowe koloru sukni na jasnym muślinie, jako podszewka; muśliny, krepy powinny być dość gęste, aby jedna warstwa wystarczała jako podszewka.

Nr. 4. Bluzka aksamitna jasno-popielata; rękawy z muślinu jedwabnego tego samego koloru na muślinie różowym; szare futro przy szyi i rękawach; szarfa koloru aksamitu.

Ten fason nadej się tak, jak numer 3, do całości sukni.

Nr. 5. Bluzka z cienkiego jedwabiu blado-różowego koloru. Naokoło bluzki haft ręczny, róże z liśćmi haftowane sztucznemi jedwabiami. Fiszutka i pasek czarny.

Uczesania głowy przy tych wzorach są bardzo modne i bardzo skromne; wymagają one coprawda dużych włosów, dobrze układających się. Mało fryzur; włosy powinny być tylko zlekka ukarbowane, a czasem zupełnie gładkie, jak naprzykład przy Nr. 3.

SUKNIE I KOSTYUMY.

Nr. 1. Kostyum spacerowy z „veloutine" kasztanowego koloru; kamizelka szkocka zachodzi jedną stroną na drugą, brzeg zaokrąglony. Żakiet kimonowy otwarty z przodu, tunika nieco zmarszczona w pasie. Kołnierz atłasowy czarny odwinięty. Mankiety i pasek również czarny aksamitny.

Nr. 2. Suknia wełniana mirtowego koloru, przybrana atłasem w kratkę. Przy spódnicy dwie tuniki ufałdowane, zakończone skośnym kawałkiem atłasu. Stanik udrapowany z karczkiem; rękawy przyszyte w pachach; kołnierz szalowy z atłasu.

Nr. 3. Suknia granatowa, przybrana galonem zielonym w czarne grochy, który można samej wyhaftować na suknie lub wstążce.

Fałdy zastebnowane przy staniku i do połowy spódnicy. Pasek z liberty zielonego koloru z długiemi końcami z tyłu.

Nr. 4. Suknia poobiednia z jasnego sukna. Spódnica z przodu udrapowana; tunika podwinięta; stanik kimonowy otwarty na kamizelce morowej, zapiętej na małe guziki strasowe. Pasek czarny atłasowy.

Nr. 5. Suknia wizytowa kaszmirowa lub z charmeuse'y. Spódnica udrapowana. Bluzka kimonowa z długiemi rękawami; kołnierz Medicis i kamizelka z adamaszku lub z haftu, plastron z tiulu. Pasek z tego materyału, co suknia.

Nr. 6. Suknia obiadowa koloru drap. Wysoki pasek tworzy kamizelkę, zapięty skośnie na guziki. Plastron z tiulu. Spódnica z przodu gładka, z tyłu trochę udrapowana. Tunika gładka. Długi krawat czarny atłasowy. Kołnierz i pasek z materyi niebieskiej w kwiaty koloru drap.

UCZESANIA DLA DZIEWCZYNEK.

Młode panienki i dziewczynki są nieraz tak brzydko uczesane, że miłe twarzyczki są zupełnie seszpecone przez to. Nie powinno się rozwijać kokieteryi w tak młodym wieku,, ale pewien zmysł estetyczny, który nam każe wybierać zawsze to, co ładniejsze. Niektóre włosy cienkie, pulchne, fryzowane, doskonale dadzą się uczesać, jak fig. 1, 4, 5, 6, 7; gładkie włosy, jak fig. 2, 3, 6.

Nr. 1; włosy rozdzielone na boku, przytrzymane wstążką z dużą kokardą; po bokach włosy tworzą pukiel; reszta opada z tyłu.

Nr. 2 włosy układane nizko z tyłu, przytrzymane są naokoło głowy szeroką wstążką bronzową. Czarna wstążka pasuje dla blondynki; dla brunetek bronzowe lub złocistego koloru wstążki najodpowiedniejsze.

Nr. 3. Wstążka gładka przepasuje głowę, bez kokardy. Po bokach warkocze ułożone w muszlę, przytrzymane szpilkami.

Nr. 4. Dla małej dziewczynki środek włosów oddzielony, przewiązany kokardą nieco w tył.

Nr. 5. Dla starszej dziewczynki. Przedział z przodu; włosy zebrane po bokach, związane z tyłu kokardą; reszta spuszczona, związana kokardą na plecach.

Nr. 6. Dla starszej panienki. Włosy odrzucone w tył, przytrzymane po bokach grzebyczkami, splecione, związane przy karku dużą kokardą.

Nr. 7. Dla małej dziewczynki. Prosta grzywka na czole, loki naokoło, z boku włosy zebrane, związane kokardą.

ROBOTY RĘCZNE.

Abażur na wiszącą lampę, zwany po francusku plafonnier, z jedwabiu haftowanego w kwiaty kolorowemi jedwabiami.

Drut ma formę parasolki, i abażur szyje się, jak parasolkę; u góry riuszka jedwabna. Łańcuszki metalowe. Wzór na kalce 50 kop. plus wysyłka.

Nr. 2. Poduszka do szpilek. Bardzo modne są figurki z porcelany, mające tylko biust i ręce, które się przybiera w najrozmaitszy sposób. Służą one jako pudełka do cukierków, abażury do lamp elektrycznych, lub jako poduszki do szpilek. Wszywa się biust do poduszki, mającej wysokość i rozmiar odpowiedni do wielkości głowy; poduszkę zapełnia się trocinami lub piaskiem. Robi się sukienkę, przytwierdza się ją gdzieniegdzie na poduszce. Dół powinien być gładki tekturowy, aby dobrze stał.

Nr. 3. Firanka płócienna z aplikacyą z kolorowych kretonowych kwiatów wyciętych w zwyczajnym meblowym kretonie. Można aplikacyę poprostu przeszyć na maszynie, ale do prania jest lepiej zahaftować atłaskiem brzegi jednym kolorem lub kolorami kwiatów. Można także mieć szablon i malować pasy farbami anilinowemi. Ślicznie to wygląda, szczególnie na wsi do dziecinnych pokoi. *Z. Garbińska.*

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

BARBARA TRYŹNIANKA.

Kobieta słuchała uważnie, pytała, kombinowała, wreszcie rzekła:

— Ja tu do nich wstąpię czasami, a pan przecie tu wróci latem. Zupełnie ich pan nie opuści?

— Do lata daleko, a świat wielki i dużo ludzi kark kręci w moim nowym fachu. Ale mam dla Żerania najlepszą opiekę — opowiem pani, kto jest Wacałek, i zostawię w pani ręku niezawodne na jego staranie i wierność czary. Zresztą za lat parę i chłopcy dorosną.

Szli chwilę milcząc, Malecka zaturbowana, chmurna, on podrażniony.

— Mam tu do pana list od Zuzi! — rzekła.

— A Kret żyje? — spytał, chowając do kieszeni kopertę.

Te dwie istoty szły zawsze w parze w jego pamięci.

— Żyje — chciałam go panu przywieźć, ale dobrze, żem się rozmyśliła.

— Pewnie — nie mnie posiadać coś własnego przy sobie.

— I choć to pana pewnie urazi — i tej własności nie byłoby bardzo pewnie przy panu.

— No, jak dotychczas, mam lokatę u pani — zaśmiał się.

— Ja sobie to porachuję potem.

— Ejże — pani jeszcze wierzy w stryjowskie miliony! Bezpieczniej będzie liczyć, że na Zagajach wartość ziemi rośnie.

— Ja też się nie lękam straty, ale od przybytku głowa nie zaboli.

Wracali do dworku; obejrzała jeszcze cegielnię, krowy — słuchała jego wyjaśnień i planów.

— Jakiby z pana mógł być gospodarz i administrator. Toć pan każdą rzecz obejmuje, jak uczony fachowiec! — rzekła, głową trzęsąc.

— Majster klepka! — ruszył ramionami.

Na podwórzu ją pożegnał. Coś go już rwało, niosło, że aż mu się twarz mieniła, aż kurczyły się rysy.

Zatrzymała jego rękę — i spojrzała w oczy.

— Ale jakby coś pana złego spotkało — to pan się do mnie zwróci. Ot — jak wtedy. — Niech pan się nie żżyma — przecie pan rad życiu?

— Nie wiem, czy to radość — ale chcę żyć. Dobrze, dziękuję pani — napiszę!

Koń stał osiodłany — wskoczył, zgarnął cugle i pomknął.

Malecka chwiała głową, patrząc za nim.

— Szkoda chłopaka, szkoda. Wicher go niesie — pewnie zły!

A Tomek gnał, jakby mu uciechą był przenikliwy deszcz, chmurne niebo — i błoto. Ledwie się z lasu wydostał, objął gorejącemi oczami biały pałac — i opuściwszy drogę, naprzełaj ruszył łąkami. Przy kanale stanowiącym granicę parku zerwał konia do skoku, wodę przesadził — bocznemi ulicami skierował się do stajen.

Gdy konia oddawał — rzekł doń masztalerz:

— Przybiegał lokajczyk z pałacu — po pana.

Tomek zajmował już od miesiąca pokój w służbowej oficynie — poszedł więc tam, by się z błota oczyścić — i ruszył do pałacu. Zameldował się i został wprowadzony do biura, gdzie hrabia zajęty był porządkowaniem mnogich sztucerów i flint.

— Ach, to wy, Gozdawa. Posyłam i posyłam po was — powiadają, że uciekł. No, dobrze!

Nie przestając oglądania broni — dalej mówił:

— Wytłukłem już wszystkie zające. Mam zaproszenie do Dolingena — do Stant — wiecie, w Styryi. Kozły! Chcę jutro jechać. Deszcz — w karku rwie. Przeklęty klimat.

Tomek milczał — zastanowiło to hrabiego.

— Jakże? Maszyna gotowa?

— Gotowa. Tylko chciałbym uprzedzić pana hrabiego...

— Pewnie jesteście bez grosza.

— Nie. Jestem bez stosownego ubrania, ale to w Warszawie naprędce załatwię.

Mam tu urzędowe papiery. Jestem szlachcic, i nie szofer od dziecka. Umiem po francusku, po niemiecku — i trochę po angielsku.

— Doskonale. Więc tego — żądacie wyższej zapłaty.

— Nie — tylko nie chcę być niedyskretnym i słuchaczem niepowołanym.

— Aha — dobrze, dobrze, — bardzo correct.

I chciałbym — nie być wołanym po nazwisku, a po imieniu — Tomasz.

— Tiens — to dziwne — tak, z honoru? Dlaczego?

— Imię jest moje — nazwisko wspólne.

— Aha — compris. Szofery wszyscy złodzieje. hołota, nie chce Gozdawa być w tej kompanii.

Dobrze! Podoba mi się! No i chce być traktowanym...

— Wcale nie chcę być inaczej traktowanym, jak na to zasłużę...

— Tak właśnie myślałem. A kontrakt?

— Nie wymagam żadnego kontraktu. W Europie szoferów nie brakuje. Okażę się niestosownym, wolno hrabiemu służbę mi z dnia na dzień wymówić.

— To dobrze, bardzo dobrze. Przepisy znam. Zmieniać nie lubię — poco mam zmieniać. No to ruszymy jutro. Będę nazywał Tom.

— Pan hrabia sam jedzie?

— Nie — hrabina też. Kufrów trzy, i szpic. Te dwa sztucery wezmę. W Wiedniu hrabina zostanie— nie lubi polowań.

— O której jutro wyjazd?

— Rano, o dziesiątej. W Warszawie dzień!

(d. c. n.)

Z praktyki gospodarczej.

Pyt. Chowam kury Wyandotty skrzyżowane z miejscowemi różnej rasy. Kurnik na piętrze czysty i ciepły. Kur jest 70, w tej liczbie do 40 młodych. Jaj dotychczas nie mam i muszę kupować na domowy użytek. Kury jedzą dwa razy dziennie ziemniaki z pośladem pszennym. Co mam robić, żeby mieć korzyści z kur. Czy zmienić rasę? W takim razie, jak dajść szybko do innej rasy i jakiej? Zbyt na jaja jest dobry? *W. K. Z. W.*

Odp. Wyandotty należą do ras niosących się w zimie doskonale; jedyną ich wadą, że jaja są drobne,—lecz wada ta ustępuje zazwyczaj u krzyżówek, to też uważam krzyżówki z kur miejscowych z Wyandottami za doskonałe. Cała przyczyna braku jaj leży w niewłaściwem pożywieniu, gdyż Wyandotty, jąk i krzyżówki z innemi, to kury duże, potrzebujące dużo dobrej paszy. Z kartofli i pośladu mogą się utrzymać przy życiu, ale nie mają dość materyału na wytworzenie jaj, dlatego nieśność ich musi być późna i słaba. Ożywieniu racyonalnem pisałam już niejednokrotnie, przypominam więc tylko, że najlepiej wczesnym rankiem rzucić w grzebniku trochę ziarna (na 70 sztuk mniej więcej pół garnca), a m. owsa i pszenicy, mieszając z sieczką, aby zmusić kury do grzebania. Przed południem dać paszę miękką i plewy koniczynowe lub seradelowe, wybrzękłe po sparzeniu przez kilka godzin, wymieszane z ziemniakami, osypką owsianą, jęczmienną, albo otrębami pszennemi, twarogiem lub mlekiem kwaśnem, czy odpadkami mięsnemi. Dwa razy na tydzień mąka z kości mielonych po łyżeczce na sztukę; w braku tejże stary gruz wapienny. Wieczorem znowu ziarno: najlepiej owies, pszenica, kukurydza łamana, od czasu do czasu garść siemienia konopnego. Bliższe wskazówki w mojej książce: Racyonalne żywienie drobiu.

Stanowczo nie radzę kur zamieniać, ale obeznać się dobrze z własnościami rasy, dobierać do chowu od najnieśniejszych i dopiero po kilku latach racyonalnej hodowli wydać swą opinię o rasie.

Szreńsk. *M. Karczewska.*

Grafologia.

(Odp. P. Gał...).

Osoba prowadząca grafologię wyjaśnia zarzuty, które nie są tak słuszne, jakby się to zdawało. A mianowicie: Na list Sz. Pani, przesłany w końcu października r. ub., była odpowiedź w Nr. 47, także ub. r. (w listopadzie), brzmiąca tak: „Kto pragnie trafnej oceny, powinien nadesłać list, zawierający przynajmniej 25 wierszy, skreślonych atramentem“. Odpowiedź była ogólna dla kilku osób, więc nie użyto Pani inicyału, sądząc, że to wystarcza. Na to, po dziś nie było więcej od Sz. Pani nic. List, o którym Sz. Pani wspomina, może nazbyt zwrócił uwagę ze względu na zawartość i... nie doszedł rąk naszych. Natychmiast po otrzymaniu niniejszego listu — dostanie S. Pani odpowiedź pocztą. Będzie ona może niedość rozwinięta z powodu małego materyału, ale będzie według woli Pani. Oto sprawa oświetlona przez stronę obwinioną. W każdym razie, przykro nam, że choć na chwilę ściągnęliśmy niezadowolenie Sz. Pani. A prosimy wierzyć, że zadowalanie naszych Czytelniczek jest treścią naszych zabiegów i pracy.

r.

Sklep koła pań wiejskich w Krakowie.

Zawiązane przed rokiem Stowarzyszenie pań ziemianek zaznaczyło działalność swą, otwierając na czas świąteczny w Krakowie sklep z produktami wiejskiemi własnej hodowli i wyrobu. Drób, zwierzyna, przetwory owocowe, nabiał, miód, znalazły szybki odbyt — próbny zatem eksperyment powiódł się doskonale i wykazał, że zorganizowanie stałej sprzedaży mogłoby liczyć na pewne powodzenie. Gorąco do tego zachęcamy młode i żywotne stowarzyszenie.

Kraków.

W sprawie wysyłki naszych wydawnictw.

do Szanownych Czytelniczek.

Na liczne zapytania naszych Abonentek musimy dać kilka wyjaśnień w kwestyi formalnej co do wysyłki naszych wydawnictw.

Kalendarz *„Nasz Rok“*, wszystkim miejscowym i zgłaszającym się osobiście Abonentom wydajemy bez żadnej dopłaty.

Zamiejscowi dopłacają 30 kop.

Ci Szanowni nasi Czytelnicy, którzy pragną posiadać kalendarz „Nasz Rok“, zechcą łaskawie w listach nadesłać 30 kop. markami wraz z dokładnym adresem oraz czytelnie napisanem nazwiskiem, a kalendarz wysłany będzie natychmiast.

Książki: *„Wskazówki Hodowlane, Wzorowe pomieszczenie i Gospodarstwa Drobiowe“*, napisane przez pp. M. Karczewską, E. Jakuszową i R. Shönfelda, za przysłaniem 50 kop. odbierze każda Abonentka odwrotną pocztą. *„Kurs Koronki Irlandzkiej“* w dwóch zeszytach za 1.80 z wysyłką. Oraz *„Nasz Dom“*, poradnik praktyczny, gospodarczo-społeczny dla kobiety polskiej ,za 1 rb.

Wszystkie nasze wydawnictwa mają na celu bezpośrednią korzyść dla kobiety w domu. Nadmienić też musimy, że wszystkie nakłady są na wyczerpaniu, spieszne ich zamówienia są więc pożądane.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Ziemiance. Chwieje się Sz. Pani w decyzyi, czy głośne czytanie poezyi... „pożyteczne“. I głośne czytanie i nauka na pamięć pięknych wierszy jest niezmiernie zdrową i doskonałą strawą dla umysłu. Przecież mózg też potrzebuje płodozmianu. A zresztą tyle zawdzięczamy duchowo naszej poezyi, że choćby dla oddania jej hołdu należy wpleść jej płody w nasze codzienne życie. W jednym ze swych pięknych wierszy p.t. „Złota harfa Irlandyi“ Artur Oppman (Or-Ot) pisze:

Dech piołunem zatruty powiał starym Erynem,
Harfa wiąże swe nuty i rozsiewa przed gminem.
Z grobów źródła bijące wydobywa wspomnieniem,
Budzi martwe i śpiące żywym ducha płomieniem,
Tych, co tęsknią i płaczą, snów otula spowiciem,
Jest nadzieją! — rozpaczą! — i modlitwą! — i życiem
Złota harfa Irlandyi!

P. Gałczyń... W dziale „Grafologii“ znajdzie Sz. Pani odpowiedź w tej kwestyi. Kalendarz musiał zaginąć, co się często zdarza — wysyłamy powtórnie. Czy uraza zginęła? Bardzo nam o to chodzi, aby tak było.

P. Padech... w Słomnikach. Nazwisko polecimy poprawić. Niech to Sz. Panią nie gniewa, jeżeli zmiana nie nastąpi natychmiast, — drukuje się pewien zapas napisów; przy nowej seryi się zmieni. Prosimy o wysłanie na kalendarz 30 kop. markami, a natychmiast wyślemy. Żadnej kartki od Sz. Pani nie otrzymaliśmy.

Zasmucona polka czyż nic innego nie zauważyła? Gdybyśmy nawet uznali jej słuszność, to czy należy zaraz tak uogólniać i dotykać boleśnie?

Pani Szanowna, proszę nam wierzyć, że zupełnie podzielamy Jej zapatrywania i kierując się niemi, dajemy literaturę czystą. A zresztą jeszcze jedna uwaga: Chrystus wybaczał Magdalenie i... łotrom, a nam zostawił przebaczenie, jako jedno z najszczytniejszych uczuć. Mamy nadzieję, że ten mały zatarg nie popsuje raz na zawsze naszych stosunków.

P. X. Jakże to się szczęśliwie stało, żeśmy instynktem wiedzeni nie dali adresu p. Carneggi. Toż byłby wstyd, gdyby Pani z takim samym animuszem do niego napisała, jak do nas. Żal duszę ściska — ale cóż robić! Skoro taka wola Pani, musimy się jej poddać.

P. Witk. Malcz... Bardzo się cieszymy, że dbałe, czujne na potrzeby dobrego rozwoju hodowli i produkcyi drobiowej Tow. Ziemianek ogłasza kursy dwudniowe: *Nauki tuczenia i sprawiania drobiu.* Kursy takie są niezbędne dla udoskonalenia tej gałęzi przemysłu. Sądzimy też, że na wykładach, o których obszerniej pisze p. M. Karczewska, w dn. 10 i 11 mar-

ca b. r. będzie rojno i że niemała z nich dla gospodarstw drobiowych wyniknie korzyść ku zadowoleniu nabywców. Może wtedy ustaną, słuszne dotąd sarkania na niedość dobrze podawany drób do handlu.

Nowej przyjaciółce z Mławy. Monogram będzie. Z resztą radzimy zwrócić się do doktora koniecznie. Na odległość takich rzeczy radzić nie można.

P. Prejtt... z Komisarówki. Nie podziękowaliśmy Sz. Pani dotąd za dary dla sierot. Oddaliśmy Ochronce Orzeszkowej ubranka małe i parę drobiazgów. 50 kop., przysłane bezimiennie, dołączamy do pieniędzy na sieroty. A Marychnę i Stefcię serdecznie ściskamy i cieszymy się, że nic to dla nich, że mieszkają aż w Ekaterynosławskiej gub. W swych serduszkach mimo przestrzeni i obcego kraju żywią dobre uczucia dla biednych polskich sierotek i pamiętają doskonale, że są także polskimi dziećmi. Rośnijcie zdrowo, drogie Dzieciuchy, a na przyszły rok pamiętajcie także o naszem „Święcie Sierot".

P. Lena. W sprawie kostyumu dostała odpowiedź Mrówki w dziale mód, gdzie także jest polecone spełnienie prośby o wskazówki przeróbek kapeluszy. Za miłe zaufanie dziękujemy.

Obywatelce. Szkoda, że się Sz. Pani spóźniła, bo właśnie 16, 17 i 18 b. m. odbywały się w Bagateli, trzydniowe kursy ogrodnictwa dla włościan *z okolic Warszawy.* Program był dość szeroki. Mówiono o uprawie roli, użyciu nawozów naturalnych i sztucznych, uprawie warzyw, zakładaniu sadów, o sposobie walki ze szkodnikami warzyw i owoców, nawet o przyozdabianiu siedzib włościańskich. Pani będzie łaskawa zwrócić się do Zarządu Tow. Ogrodniczego (Bagatela 3); udzielą objaśnień. Prosimy o powołanie się na „Nasz Dom".

P. Z. Koss... z Biruk. Załatwione. Kalendarz wysłany.

Pszczółka zechce zwrócić się do p. St. Brzósko, p. Skierniewice w Kempinie. Teoretyczne i praktyczne kursy pszczelnicze — doskonale prowadzone.

Objaśnienie będzie Pani miała bezpośrednie. Prosimy o powołanie się na „Nasz Dom", a życzymy powodzenia w pracy.

Ks. Proboszczowi Z. W. Szanowny ks. proboszcz zechce stare ornaty skierować do p. M. Grabowskiej (Biała 8 m. 17), o ile są jeszcze możliwe do naprawy. Doskonale to zrobią jej pracownice. Mamy przed sobą makatę z Buczacza, którą naprawiała przez miesiąc hafciarka, i bardzo niedrogo za to wzięła, bo rb. 15. Sądzimy więc, że i ornaty te przywrócone będą do normalnego stanu, a przynajmniej tak, aby służyć jeszcze mogły. Prosimy przy zamówieniu powołać się na „Nasz Dom".

P. Ossow. z Libawy. Kartę pod wskazanym adresem wysłaliśmy. Na robotę — szczęść Boże!

Ziemiance z Piotrkowskiego. Kursy pszczelnicze, Wiejska 12, Warszawa, lub St. Brzósko, poczta Skierniewice w Kempinie. Prosimy o powołanie się na „Nasz Dom".

Dla p. Maryi P. ze Wschodniej Galicyi. O galicyjskie szkoły koszykarstwa zechce Sz. Pani zwrócić się do p. K. Chołoniewskiej. Kraków. Dunajewskiego 1. Niezawodnie dostanie Pani informacye dokładne. W Warszawie są liczne szkoły rzemiosł z kursem koszykarstwa. W warunkach zupełnie odpowiednich mogłaby Sz. Pani przejść naukę. Trwa ona jednak dość długo. Mieszkanie niedrogie łatwo się znajdzie z chwilą, w której Pani wejdzie w porozumienie ze szkołą. Dajemy adres jednej z nich: P. Kownacka, Marszałkowska 87, szkoła rzemiosł. Pani zechce łaskawie wprost skierować swe pytania pod tym adresem. Odpowiedź niezawodnie da dostateczne wyjaśnienie. Nie jest to jednak nauka krótka. Koszykarstwo ma różne działy i chcąc się nauczyć wszystkich, poczynając od koszy z wikliny do mebli trzcinowych, trzeba na to odbyć dwuletni kurs. Poszczególnych działów umiejętność, oczywiście można zdobyć wcześniej.

P. J. Gierz... Przasnysz gub. Płocka. List daliśmy Administracyi do załatwienia. Sz. Pani będzie łaskawa na kartce nas zawiadomić, czy wszystko spełnione.

P. An. Miłk... w Krakowie. P. K. Chołoniewska załatwi; zwracamy do niej życzenia S. Pani, dziękując za wyrazy pełne uznania dla pisma.

P. X. X. Na to innej rady niema nad czuwanie nad samą sobą. Czystość myśli kontrolować trzeba ściśle. Nie widzieć wszędzie czyhającej zdrady, nie podejrzewać. Ufać i wierzyć. Inaczej snadnie i sobie i innym piekło stworzy się na ziemi.

Pismo mówi cudne słowa, które rozważyć może byłoby z pożytkiem. Brzmią one tak prosto, a tak głęboko: „Jeśli nie będziecie, jak dziatki niewinne, nie dostaniecie się do Królestwa Bożego".

P. Szczęsnej Z... z Galicyi. Przepraszamy za opóźnioną odpowiedź. Gdyby Sz. Pani była łaskawie podała swój dokładny adres, odpowiedź byłaby szybsza. A tak, musiała odbyć podróż do Warszawy, skąd wysyłamy ją na usługi Pani.

W Krakowie: Biuro nauczycielek, Karmelicka; pani Sikorska, Pałac Spiski; pani Schremer, ul. Kochanowskiego; Ochrona kobiet, ul. Pańska 5.

We Lwowie. Biuro Tow. nauczycielek, ul. Klonowicza; biuro nauczycielskie Maryi Reutt, ul. Friedrichów; Biuro naucz. Niemczynowskiej, Plac Akademicki.

Oby ze wskazówek przez nas podanych jak najlepsze wynikły dla Łaskawej Pani rezultaty.

P. Zales... z Gorczyczna. List Sz. Pani oddaliśmy p. Dr. Biehlerowej. Widocznie osądziła, że na odległość nie można tych spraw omawiać, lub odpowiedź jej zaginęła. Sprawdzimy i damy Sz. Pani. dokładną wiadomość. Kalendarz będzie wysłany. Są to skutki zamieszania wielkiej ekspedycyi przy nowym roku, za co uprzejmie przepraszamy. W Nr. 6, znajdzie Sz. Pani dla siebie odpowiedź. A jeżeli fasony nie doszły, niech Pani łaskawie wprost napisze na Nowogrodzką 39. Szkoła kroju H. Gałeckiej. Wyślą.

Czyż naprawdę Sz. Pani choć na chwilę przypuścić może, że jesteśmy w stanie *lekceważyć* polecenia naszych Czytelniczek? Czy śledząc pismo *naprawdę,* może Pani posądzać nas o złe „traktowanie" jakiejkolwiek sprawy związanej z domami polskiemi? Nie wierzymy. Wierzymy natomiast, że uniosło Panią zniecierpliwienie i że to już minęło. A na „wielkie uznanie", o którem mówi nam Sz. Pani w liście, a za które wdzięczni jesteśmy, postaramy się zawsze zasłużyć.

Informacya.

Pani Zofii D. Ależ, pani Szanowna. Wszelkie, nawet najwybredniejsze wymagania jej w zakresie naczyń kuchennych i gospodarczych najdoskonalej zaspokoi firma J. S. Korsak, Marszałkowska 141, tel. 90-55. Posiada On również filię przy ul. Chłodnej № 34. Radzimy Szan. Pani udać się tam a napewno żałować nie będzie.

Informacya administracyi.

Pani Zofii R. Plusz w wielkim wyborze znajdzie Sz. Pani w hurtowni p. Piotra Michalika, Marszałkowska 152.

Wskazówki.

Pani Maryi N. W sprawie modnych uczesań i wyrobów z włosów, zechce Sz. Pani zwrócić się do znanego specyalisty „Wiktora" Habrowskiego, Erywańska 18.

Książki nadesłane do Redakcyi.

Zygmunt Przesmycki (Miriam) Pro Arte. Uwagi o sztuce i kulturze. Nieco z obyczajów, Teatry, Kabarety, Muzyka, Literatura, Sztuki plastyczne, Miejskie Muzeum Sztuki. Skład główny E. Wende i S-ka. Warszawa. H. Altenberg, E. Seyfarth, E. Wenede i S-ka. Lwów.

Tadeusz Nalepiński. Śpiewnik... Rozdarty. Nowele. Nakład i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów. Składy główne E. Wende i S-ka. Warszawa. H. Altenberg. G. Seyferth. E. Wende i S-ka. Lwów.

Stanisław Korabicz. Kiry i Wawrzyny, powieść z czasów Księstwa Warszawskiego. I, II. Poznań. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni Św. Wojciecha. New Iork, The Polish Book Imp. Co. Inc.

MIESIĘCZNIKI I DWUTYGODNIKI.

1. Dziecko. Czasopismo poświęcone wychowaniu domowemu i społecznemu. Warszawa. Red. W. Osterloff (Wspólna 59).

2. Sfinks. Miesięcznik poświęcony literaturze i sprawom społecznym. Red. W. Bukowiński, Sienna 2.

3. Przegląd polski, miesięcznik. Red. Jerzy hr. Mycielski. Kraków. Rynek główny, linia A. B.

4. Echo literacko-artystyczne, dwutygodnik. Red. K. Łozińska. A. Sikorski. E. Walewska. E. Wielowieyska (Szpitalna 12).

5. Wieś i Dwór, dwutygodnik ilustrowany. Redaktor Wacław Rogowski.

6. Kłosy. Miesięcznik ilustrowany poświęcony sztukom plastycznym, teatrowi, muzyce i literaturze. Red. i wyd. Stanisław Górski. (Bracka 8).

Koniec działu redakcyjnego.

Treść Nr. 9: Studya uniwersyteckie kobiet. — Prawa kobiet w projekcie reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego. — Petycya wniesiona do Sejmu we Lwowie na ręce marszałka hr. Gołuchowskiego przez „Ligę mężczyzn" oraz „Komitet pracy obywatelskiej kobiet", podpisana przez 140 stowarzyszeń, szkół, redakcyi itd. — Matka (powieść). — Ziemia polska w pieśni. — Przeistoczenie Johnsa (dokończenie).

Mody. — Roboty ręczne. — Barbara Tryźnianka (powieść). — Z praktyki gospodarczej. — Sklep koła pań wiejskich w Krakowie. — Grafologia. — W sprawie wysyłki naszych wydawnictw do Sz. Czytelniczek. — Odpowiedzi od Redakcyi. Książki nadesłane do Redakcyi. — Z dziedziny kosmetyki. — Ogłoszenia.

Na okładce: Ogłoszenia.

Z dziedziny kosmetyki.

Maryi. Przeciw nadmiernemu życiu stosują ze skutkiem *Zioła Paragwajskie Dr. Grima,* zaparzane, jak herbata. Środek to zupełnie niewinny i stanowczo nieszkodliwy, nie wymagający przytem osobnej dyety.

Makówce. Najbardziej zniszczoną cerę doprowadzić do pożądanego stanu *Abarid* i masowanie twarzy ssącym aparatem *Heros.* Mydła zarzucić, myć twarz *Otrąbkami abaridowemi.* Ciemną szyję można szybko wybielić *Preciozą,* pudrując na wierzch po nasmarowaniu pyłkiem *Juvenia Candida.*

Wytrwałej. Że kuracya abaridowa poprawi cerę, o tem nie wątpimy ani na chwilę, bo to jest rzecz już tysiąc razy sprawdzona; że to kuracya długa, nic dziwnego,—wszak cera latami całemi była zaniedbywana. Przeciw poceniu rąk, nóg, pach i pachwin jedynie *Eureka* daje dobre rezultaty. Przeciw wypadaniu włosów *Tetral Tissota,* którym trzeba skrapiać włosy przy codziennem rannem czesaniu. *Tetral* nie zmieni koloru włosów. Rączki udelikatni szybko *Pâte des Prelats.* Skórę wokół paznogci usunie *Onglophile.* Cennik szczegółowy wyśle pocztą jedna z poniżej podanych firm.

Sybilli. Za miłe słówka dzięki. Rady nasze są prawie zawsze skuteczne, nie ośmielalibyśmy się narażać na zawód tak nam życzliwe i łaskawe na nas Czytelniczki.—Krem *Precioza* usuwa całkowicie pręgi ciemne na szyi; jeżeli tu mowa o usuwaniu czegoś, należy rozumieć zniknięcie owej wady a nie zatuszowanie jej. Otóż *Precioza* nie zabiela szyi, ale ją wybiela przez zupełne usunięcie owej ciemnej barwy. Ten sam środek niszczy piegi i opaleniznę, działając nadzwyczaj łagodnie, nie zaogniając skóry, co zwykle ma miejsce przy użyciu innych środków przeciwpiegowych.

Wdówce. Chcąc resztę włosów ocalić, trzeba skrapiać głowę codziennie przy rannem czesaniu płynem zwanym *Tetral Tissota,* przyczem co dziesięć dni czyścić głowę pudrem *Florentine* na sucho, nie maczając włosów wodą. Po zużyciu całej zawartości flakona płynu *Tetral,* jeżeli nie nastąpi znakomite polepszenie, trzeba zaprzestać używania *Tetralu* i zwilżać skórę na głowie ekstraktem z pokrzyw, nazwanym przez wynalazcę *Salvol.* Środek to doskonały, ale użytym być powinien dopiero wtedy, gdy *Tetral* okazuje się zbyt słabym.

Do Wszystkich. Środki te mają na składzie firmy: *„Perfection",* Szpitalna, 10, i *Paszkowski,* Marszałkowska, 109, oraz Nowo-Senatorska, 2, w Łodzi *Spiess,* w Wilnie *Grużewski,* w Odesie *Anderski,* w Radomiu *Cieszkowski.* Na wszelkie pytania w tym zakresie odpowiadamy bezinteresownie. Na kopertach adresowanych do Redakcyi należy dopisywać: *„Dział Kosmetyczny",* dla łatwiejszego sortowania listów.

Telimena.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA WYNOSI w Warszawie:	Z przesyłką pocztową:	PRENUMERATA W KRAKOWIE:	CENY OGŁOSZEŃ
Kwartalnie . . . . . . rb. 1 k. 25 rocznie. . . . . rb. 5 k. — za odnoszenie do domu . . . k. 10 zmiana adresu . . . . k. 10	kwartalnie . . . . . . rb. 1 k. 50 rocznie . . . . rb. 6 k. — We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie . rb. 1 k. 80	kwartalnie kor. 4, rocznie or. 16. W GALICYI I AUSTRYI: kwartalnie kor. 4.40, rocznie kor. 17.60 Zmiana adresu 40 hal.	Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekście k. 30. I strona tekstowa k. 50.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Zgoda 1 Telefon Redakcyi 80-75, Administracyi 73-22. Redaktorka (telef 120-01) przyjmuje interesantów od godziny 5-tej do 7-ej we wtorki i piątki Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska 81, telefon 12.00, firma „Promień". *Reprezentacya na Galicyę:* Kraków. ul. Dunajewskiego 1. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Zgoda 1. Warszawa.**

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ul. Dunajewskiego 1.

Redaktor-Wydawca Stefan Krzywoszewski. Wydawnictwo Tow. Akc. Wyd. „Świat"

Kierowniczka działu literackiego i praktycznego Lucyna Kotarbińska.

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Z Kalotechniki.

№ 12. Krem Eros usunie radykalnie czerwoność skóry po odmrożeniu. Jestto środek niezawodny. Wytworne Manucure w Kalotechnice wykonywa się przez uzdolnione specyalistki.

№ 2. Za słowa uznania dziękujemy. Jestto naszym obowiązkiem wywiązywać się z naszego zadania sumiennie. Jeżeli kuracya usuwania wągrów mechanicznie, oraz masaż wibracyjny tak dodatnio wpłynęły na cerę Sz. Pani, to trzeba zaczęte dzieło doprowadzić do końca. Po miesiącu stosowania w domu Perełek alkalicznych do mycia i Vesty do wycierania twarzy, przyjechać do Warszawy jeszcze na 6 seansów masażu w Kalotechnice, a wągry i pryszcze, już się nigdy nie powtórzą.

№ 1. Włosy wymagają koniecznie hygienicznego utrzymania ich, a to osiągnąć można tylko za pomocą mycia. W tym celu najodpowiedniejsze jest mydło płynne Antrasolowe ze smoły jałowcowej, które znakomicie oczyszcza głowę z łupieżu. Dla pobudzenia szybszego porostu polecamy skrapianie głowy Radiolem.

№ 17. Żali się Pani na piegi i opaleniznę—wszak pozbędzie się Pani tego po kilkakrotnem posmarowaniu twarzy Lanolem, lecz ponieważ pojawiły się w handlu bezwartościowe falsyfikaty Lanolu, trzeba zwracać baczną uwagę na markę ochronną Kalotechniki, w którą zaopatrzony jest każdy flakon.

№ 4. Do płukania ust najlepszym jest Elixir radiowy, doskonale dezynfekuje jamę ustną i chroni zęby od psucia się. Analiza włosów kosztuje rb. 3.

Środki te wysyła Kalotechnika na prowincyę za zaliczeniem, oraz w Krakowie Miklaszewski, pl. Dominikański 1, we Lwowie Pawłowski, Akademicka 21, w Sosnowcu Jagiełłowicz, w Radomiu Cieszkowski, w Lublinie Bernatowicz, w Piotrkowie Kryński. Listy adresować: Kalotechnika, Marszałkowska 116, telef. 16-73.

Zarząd Kalotechniki.

OTYŁOŚĆ I JEJ LECZENIE.

Cechą charakterystyczną otyłości stanowi nadmierne nagromadzenie się w tkankach tłuszczu, który utrudnia działalność narządów i stanowi źródło ustawicznych udręczeń w życiu codziennem chorego i staje się powodem ciągłego niepokoju o zdrowie.

Spostrzeżenie przekonywa, że kobiety częściej podlegają otyłości, aniżeli mężczyźni a to dzięki większej skłonności płci pięknej do tego cierpienia z powodu pewnych właściwości ustroju kobiecego.

Z drugiej zaś strony, otyłość nie stanowi rzadkości i wśród dzieci, u których to cierpienie dochodzi niekiedy do znacznego stopnia rozwoju.

Leczenie otyłości dało powód doświadczeniu do stworzenia całej masy bezzasadnych i wprost naiwnych przepisów postępowania, które stały się bogatą kopalnią, skąd szczodrą ręką, czerpała szarlatanerya wszelkiego rodzaju. To też przy wyborze środków w omawianym wypadku należy być wielce ostrożnym.

Niezmiernie ważną jest rzeczą, aby leczenie otyłości było stosowane stopniowo i w sposób łagodny: strata 5 do 7 funtów na miesiąc, trwająca stale w ciągu określonego czasu w większości przypadków powinna być uważana za wystarczający wynik kuracyi. Taki umiarkowany ubytek wagi jest zwykle znacznie trwalszy, aniżeli gwałtowny jej spadek. Dlatego też po kilkotygodniowem leczeniu należy przerwać kuracyę na 12 dni i dopiero po tej przerwie rozpocząć ją na nowo.

Z pośród wielu środków, stosowanych przeciwko otyłości, najgodniejszym polecenia jest jeden, działający pewnie i zupełnie nieszkodliwy dla ustroju który będąc stosowanym przez lekarzy od 6 lat, dał im sposobność przekonania się o jego skuteczności: „JODYRINA" (IODHYRINE) odkryta przez D-ra Deschamp'a znanego lekarza francuskiego, jest właśnie tym lekiem, na który zwracamy uwagę.

JODYRINA wzmaga wydzielanie się żółci i przyspiesza przemianę materyi i istotnie odmładza ustrój, przywracając chorym utraconą energię i żywość ruchów, stanowiących rażący kontrast z poprzednią chorobliwą ociężałością i ospałością.

Chorzy czują się silniejszemi, posiadają więcej energii i stają się zdolniejszymi do większych i dłuższych wysiłków; chód ich przestaje być ociężałym, mniej się pocą, wyzbywają senności, trawią lepiej, dzięki czemu sen ich nie pozostawia nic do życzenia.

Opierając się na sześcioletniem doświadczeniu najwybitniejszych lekarzy całego świata, możemy z całą stanowczością zapewnić, iż stosowanie Jodyriny przeciw otyłości stanowi jedyny i zupełnie racyonalny środek leczenia tego cierpienia, sposób który nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla ustroju, a który został zbadany dokładnie i oparty na wiedzy czysto naukowej.

Tysiące zaświadczeń, ustawicznie nadsyłanych na ręce D-ra Deschamp.a stanowi prawdziwie „złotą księgę" Jodyriny. Powyższe zaświadczenia mają tem większą wagę że są nadsyłane z własnej inicjatywy chorych, co też zniewala D-ra Deschamp do zachowania dyskrecji i do nieogłaszania ich bez bezpośredniej zgody osoby zainteresowanej.

JODYRINA D-ra Deschamp'a nietylko jest lekiem swoistym przeciwko otyłości, ale, będąc stosowana zapobiega temu cierpieniu u osób, dotkniętych artretyzmem, dną (podagrą, gośćcem, reumatyzmem), małokrwistością u kobiet, zbliżających się wiekiem do okresu przekwitnienia i t. p. słowem u wszystkich, którym w krótkim czasie grozi otyłość. We wszystkich tych przypadkach nie należy zwlekać z rozpoczęciem kuracyi, gdyż każde opóźnienie często pociąga za sobą niepożądane skutki nierzadko jest nawet połączone nawet z niebezpieczeństwem dla samego ustroju.

EMIL GAUTIER

Sprawozdawca naukowy czasopisma paryskiego „Le Journal".



Skutek trzymiesięcznej kuracyi Jodyriną D-ra Deschamp.

JODYRINA D-ra Deschamp'a znajduje się w sprzedaży we wszystkich aptekach, składach aptecznych po cenie Rub. 4.25 za pudełko zawierające 60 pastylek w opłatkach.

Przy pudełku dołączony jest szczegółowy opis ze sposobem użycia w języku polskim. Reprezentacya Główna na Rosyę i Królestwo Polskie: Dom Handlowy Luxemburg i S-ka, Zórawia 40, w Warszawie.

Wytworne Damy,

jak też i słynne z piękności artystki, zaprzestały używać **Gold Cream** (gold crème), który staje się gorzkim i nadaje twarzy zbytni połysk. **Natomiast używają**

Crème Simon,



Marka zatwierdzona

produkt o pięknym zapachu, nigdy się nie psujący; łączy w sobie własności toniczne i udelikatniające, posiada przytem własność nieporównaną konserwowania cery i zachowania jaknajdłużej świeżego młodzieńczego wyglądu. **Puder Simon** (La Poudre Simon) i **Mydło Crème Simon** (Le Savon à la Crème Simon), o tymże zapachu co i **Crème Simon**, uzupełniają znakomite działanie tegoż.

J. Simon, 59, Faub. St-Martin, Paris.

W sprzedaży Detalicznej u fryzyerów, w perfumeryach i aptekach.

Warszawa. Pensyonat ZACHĘTA, **Heleny Kuczalskiej** Wszelkie warunki, wygody i spokoju dla stałych i przyjezdnych gości, młodych kobiet, rekonwalescentów. Leczenie masażem i gim. szwedzką na miejscu.

Nowogrodzka 6a.

O POMOC!

Nasz towarzysz pracy, sparaliżowany zecer, którego nieszczęsną dolę w ostatnich dniach słodziło miłosierdzie naszych Czytelniczek—umarł. Ale w nędzy zostawił rodzinę wyczerpaną moralnie i materyalnie O tę samą szczodrość z jaką napływał grosz dla złamanego chorobą pracownika—prosimy dziś dla jego żony i dzieci, z których nie wszystkie jeszcze zdolne są do pracy.

SZKOŁA KROJU i SZYCIA

Maryi Heleny Gałeckiej

Mistrzyni cechowej

Nauka gruntowna, formy muślinowe. Nowogrodzka 39 m. 5
telefon 166-45

FABRYKA KWIATÓW SZTUCZNYCH POD FIRMĄ

ELŻBIETA KIEFFER

ul. Długa № 46.

NAGRODZONA ZŁOTYM MEDALEM MAŁYM
na wystawie „Królestwo Mody".

Poleca kwiaty do sukien i ozdoby do głowy z brylantów i pereł podług ostatnich kreacyi pierwszorzędnych domów paryskich.

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.